

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz 2 K. 50 h.	7 2-krot.	3 K. — h.
kwartal 7 K. 50 h.	wysyłka	9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	podziw.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Deniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Czwartek 11 stycznia.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: Higinusza. — Jutro: Honoraty P. — Gr.-kat.: Dziś: 29. S. S. Mład. — Jutro: 30. Anysyi M. — Słowiański: Dziś: Krzesimira. — Jutro: Czesławy.

Wschód słońca 7:18, zachód 3:46.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:50*, 6:35, 11, 12:45*, 4:15; do Rzeszowa 4:10; do Podwołoczysk 6:30, 10:55, 2*, 9, 11:05; do Czerniowiec 6:15, 9:20 2:40*; 10:40, 2:51*; do Kołomyj: 5:50; do Strýja: 11:10; do Ławocznego: 7:30, 2:55, 6:25; do Sambora: 9:00, 4:20, 10:55; do Jaworowa: 6:55, 5:28; do Rawy: 7:30; 11:15 do Bełżca: 11:10; Pociągi pop. opatrzone gwiazką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w d. powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1 Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1 w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, ul. Kurkowa 17) dla celów naukowych codziennie od godz. 10—1. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2, w święta od 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) otwarta codziennie od 8—1 przedpoł. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) srody, soboty i niedziele od 11-12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich) — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, srody, piątki, soboty 9—12 3—6. — Biblioteka Uniwersytecka otwarta codz. od godz. 8—1 i od 4—7. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8.

Wystawy stale. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedz. 30 h.

Lwowski Foto-Plastikon w Pasażu Hausmana (46 razy premiowane) od 7 stycznia do 13 stycznia do widzenia: „Jawa i Sumatra“. Wstęp 20 hal.

Związek naukowo-literacki (Teatralna 23): o 8 w. Józefat Nowiński: O książce Micińskiego: „Do źródeł duszy polskiej“.

Teatr miejski. Dziś: „Sawanki“ Moliera i „Protekcyja“ Muraya. — Jutro: „Werther“ opera w 5 odsłonach Masseneta.

Rada miejska.

Na początku wczorajszego posiedzenia prezydent Michalski zawiadomił, że sprawa reformy wyborczej do Rady miejskiej znajduje się na dobrej drodze; magistrat zebrał już odnośne daty statystyczne, które rozpatrzy specjalna komisya, jaką ma wybrać Rada na najbliższym posiedzeniu.

Oświadczenie to przyjęto do wiadomości, poczem z referatu dr. Dwernickiego uchwalono sprawę przewodnictwa prezydium w komisjach odesłać do sekcji V-tej.

Sprawa tramwaju konnego, z powodu nieobecności

2)

LUDWIK STEVENSON.

DZIWIWA PRZYGODA

DOKTORA JECKYLL'A I MR. HYDE'A.

Przekład z angielskiego.

M. S-ej.

(Ciąg dalszy).

Mr. Gufield i prawnik znajdowali się po drugiej stronie ulicy, ale gdy stanęli wprost wejścia do podwórza, pierwszy podniósł laskę i wskazując w stronę ponurego gmachu,

— Czy zauważyłeś pan kiedy te drzwi? — zapytał, a gdy jego towarzysz odpowiedział twierdząco:

— Kojarzą się one w mojej pamięci z bardzo dziwnym wydarzeniem — dodał.

— „Doprawdy?“ — rzekł Mr. Utterson, lekko zmienionym głosem. — Cóż to było?

— A więc — odparł Mr. Gufield — rzecz miała się tak. Wracałem do siebie z jakiegoś zapadłego kąta na krańcach świata około trzeciej godziny pewnego ciemnego poranku zimowego, a droga moja prowadziła przez dzielnicę miasta, gdzie nie spotykało się literalnie nic, oprócz latarni. Ulica po ulicy, a każda rozjarzona, jakby na procesję i każda pusta, jak kościół, aż nareszcie wpadłem w ten stan umysłu, gdy człowiek wciąż nasłuchując i nasłuchując, zaczyna tęsknić za widokiem policyanta. Wtem spostrzegłem dwie postacie ludzkie, jedna, niewielki człowieczek, podążający zrywami krokiem ku wschodowi, i dziewczynka, ośmio- czy dziesięt-

referenta dr. Loewensteina, spadła z porządku dziennego.

Następnie Rada załatwiła cały szereg rekursów budowlanych, poczem przystąpiono do wesołej sprawy urzędzenia bufetu w ratuszu. R. Stachiewicz przedłożył sprawozdanie komisji przemysłowej, która wniosła, aby bufetu tego nie urządzać. Jednakże cały szereg mowców oparł się temu wnioskowi. R. Mahl podnosił, że bufety istnieją przy wszystkich salach, gdzie obradują ciała parlamentarne, gdyż zupełnie zrozumiałem jest, że przy długich i wyczerpujących obradach zjawia się głód, a więc trzeba mieć możność jego zaspokojenia. Wywody te poparli radni Chołodecki, Feldstein, Czarnecki, którzy zgodnie podnosili, że bufet w ratuszu przyczyni się do utrzymania kompletu. R. Laskownicki kwestyonuje skuteczność tego środka. Byłoby smutne, gdyby wydatność pracy Rady miejskiej zależała od bufetu. Komplet będzie, ale w bufecie, a nie na sali obrad. Zresztą można założyć bufet, ale bez alkoholu, gdzieby była herbata, kawa i zimne przekąski. R. Ihnatowicz wzywał Radę, aby była mężną wobec pokusy i postawił wniosek przejścia nad sprawą bufetu do porządku dziennego. Rada nie okazała się jednak mężną. Za wnioskiem r. Ihnatowicza oświadczyło się tylko 19 radnych, za urządzeniem bufetu w ratuszu głosowało 25, za bufetem bez alkoholu zaledwie 13.

P. Michalski. A więc mamy bufet z alkoholem. (Wesołość.)

Po załatwieniu tej interesującej sprawy, sala obrad opróżnia się szybko. Wobec pustych prawie krzesel r. Stachiewicz referuje szereg rekursów targowych, poczem z referatu r. Langa uchwalono sprzedać leśniczówkę w Błotni za 1600 kor., podwyższyć subwencję straży ogniowej „Sokół“ z 2 na 3.000 kor. Wniosek ten poparł r. Roszkowski.

R. Epler zaczął referować sprawę dodatkowego wynagrodzenia za roboty konwertacyjne, ale z braku kompletu nie doszło ani do dyskusji ani do uchwał. O godz. 8 min. 45 prezydent zamknął posiedzenie.

Potrzeba bufetu okazała się dowodnie.

O prawo głosowania kobiet.

„Komitet Centralny Ruchu kobiecego w Galicji“ wystosował do polskiej partii socjalno-demokratycznej, do Towarzystwa demokratycznego, oraz do stronnictwa ludowego, memoriał w sprawie równouprawnienia kobiet.

„Człowiek — czytamy między innymi w memoriale, to pojęcie, mieszczące w sobie zarówno kobietę jak mężczyznę; każdy zatem, kto walczy o prawa ludzkie, powinien walczyć o prawa zarówno mężczyzn, jak kobiet. Do oświadczenia wykazuje jednakże,

ciioletnia, biegnąca z całej siły swych drobnych nóżek, o ile to było możliwym po nierównym chodniku. Otóż, panie, ma się rozumieć, oboje wpadli na siebie u rogu ulicy. I wtedy stała się rzecz straszna, gdyż człowiek przeszedł po prostu najspokojniej w świecie po ciele dziecka, ani się obejrzawszy na krzyczące na ziemi maleństwo.

Brzmi to obojętnie, panie, ale widok był prawdziwie szatański. Zdawało się, że to nie człowiek, ale jakiś piekielny Jaggdnant! Rzuciłem okiem, krzyknąłem głośno, pobiegłem co tchu i schwyciwszy za kołnierz mego gentlemana, przyprowadziłem go napowrót do tego miejsca, gdzie już zebrała się cała gromadka ludzi około płaczącego dziecka. On był zupełnie zimny i spokojny, nie stawiał oporu, ale rzucił mi spojrzeńce tak straszne, że pot mi oblał, jak zarojem. Nadbiegła rodzina dziewczynki, a niebawem zjawił się zawezwany doktor. Ostatecznie okazało się, że dziecko było więcej przestraszone, niż potłuczone, przynajmniej tak twierdził doktor Sawbones. Mógłbyś pan sądzić, że się na tem skończyło. Ale tu zaszła jedna ciekawa okoliczność. Co do mnie, powziąłem nieprzemyślany wstręt do mego gentlemana od pierwszego wejrzenia. Tak samo rodzina dziewczynki, co zresztą było rzeczą bardzo naturalną. Ale zachowanie się doktora uderzyło mnie. Był to sobie najwykolejszy w świecie suchy i zawiędły farmaceuta, nieokreślonego wieku i cery, zarywający silnie edynburskim akcentem i tak mało wrażliwy, jak wiejska duda. Otóż, panie, działo się z nim, jak z nami. Za każdym razem, gdy Sawbones spozjrzał na mojego więźnia, widziałem, że błędnie i mieni się z wściekłości i omal nie rozszarpie go w sztuki. Zgadywałem jego myśli, tak samo, jak on zgadywał moje, a ponieważ o zabiciu winowajcy nie mogło być mowy, uczyniliśmy, co

że nawet te partje, które w imię sprawiedliwości domagają się praw dla wdziejczonych, obejmują zazwyczaj żądaniami swemi tylko połowę ludzkości.

Tak było np. w chwili, gdy tworzyła się w Austrii V kurya wyborcza do parlamentu, tak jest i dzisiaj, gdy rozbrzmiewa w całej Austrii hasło: domagamy się powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego, kobieta zarówno wówczas jak i dzisiaj nie została owemi żądaniami objęta. Znamienne zwłaszcza jest okoliczność, że nawet partja socjalno-demokr., zawierająca w swym programie zupełnie równouprawnienie kobiety, wcale się w tej kwestji nie wypowiedziała.

Nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć z góry, że gdyby partja socjalistyczna, „zawierająca w swym programie zupełnie równouprawnienie kobiety“, wypowiedziała się zupełnie szczerze w kwestji rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety, krakowski Komitet Centralny ruchu kobiecego nie byłby z tego „wypowiedzenia się“ zadowolony.

W partyach socjalistycznych kobieta w dobie konspiracyjnej pożądana jest jako t. zw. w gwarze socjalistów „dromaderka“, roznosząca partyjną „bibułę“, lub jako umiejętna karotka składek na rzecz partji; w dobie konstytucyjnej „towarzysze“ widzą chętnie kobiety jako dekorację pochodów i zgromadzeń. Ale przy umie wyborczej „towarzysze“ nie bardzo życzą sobie ujrzeć... drugiej połowy rodzaju ludzkiego. O prawo głosowania dla kobiet palcem nie kiwnęła ani potężna socjal-demokracja niemiecka, ani wywierający znaczny wpływ na bieg spraw państwowych socjaliści francuscy.

W Belgii, jak wiadomo, hasło rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety podnieśli klerycali, socjaliści zaś tamtejsi, którzy również „mają w swym programie zupełnie równouprawnienie kobiety“, wypowiedają się zupełnie otwarcie przeciwko przyznaniu kobiecie praw politycznych. Bo co innego teorya, a co innego praktyka. A praktyka byłaby w tym razie bardzo dla partji socjalistycznej niewygodną, bo, w razie dopuszczenia kobiet do głosowania, olbrzymia większość głosów kobiecych zwróciłaby się z pewnością przeciwko przedstawicielom doktryny, która jako „ideał“ stosunków przyszłości stawia wolną miłość, śluby cywilne, jaknajwyższą łatwość kojarzenia i rozrywania małżeństw, wreszcie państwowe wychowanie dzieci. Bez specjalnego plebiscytu wiadomem jest powszechnie, że „ideały“ te bynajmniej nie przypadają do gustu olbrzymiej większości kobiet. I pod tym względem istnieje cicha, nigdzie nie proklamowana, w nagłówkach pism niewidoczna, niemniej jednak realna i bardzo silna „między-

się dało zrobić. Powiedzieliśmy owemu człowiekowi, że możemy i chcemy nadać temu wydarzeniu tak skandaliczny rozgłos, że imię jego cuchnąć będzie na dwa krańce Londynu. Jeżeli miał jakich przyjaciół, albo cieszył się gdzie zaufaniem, sprawimy, iż je straci. I przez cały ten czas, gdyśmy każdym słowem szarpali go, jak rozpalonemi obcęgami, powstrzymywaliśmy z całej siły rozjuszone kobiety, miotające się nań z dziką zajądlnością, jak harpie. Nigdy w życiu nie widziałem tylu zięjących taką nienawiścią twarzy, a w pośrodku stał ów człowiek, urągliwie i posępnie chłodny, przestraszony także, to spostrzegłem, ale stawiający nam czoło z bezczelnością prawdziwie szatańską. — Jeżeli chcecie zarobić na tym wypadku — rzekł — jestem naturalnie bezbronny. Każdy gentleman radby uniknąć skandalu. Ile chcecie? — Otaksowaliśmy go więc na sto funtów szterlingów*), płatnych rodzinie dziecka. Wahał się widocznie i chętnieby się wykreślił, ale było coś w naszej twarzy, co nie rokowało mu nic dobrego i w końcu zgodził się. Teraz trzeba było wydestakować pieniądze, i dokąd, myślisz pan, zaprowadził on nas? Właśnie do tych drzwi. Wyjął klucz, otworzył je szybko, wszedł, i natychmiast powrócił z dziesięciu funtami w złocie, oraz czekiem bankowym Coutts'a, płatnym na okaziciela i podpisanym nazwiskiem, którego nie mogę wymienić, jakkolwiek stanowi ono jeden z najciekawszych szczegółów mego opowiadania, ale było to nazwisko powszechnie znane i często pojawiające się w druku.

(D. c. n.)

*) Funt szterling równa się przeszło 10 reńskim.

narodowa solidarność“ kobiet wszystkich krajów i wszystkich narodów.

Nie ulega wątpliwości, że na rozszerzeniu prawa wyborczego na kobiety źle wyszliby socjaliści zarówno we Francji, w Belgii lub w Niemczech, jak i u nas, w Galicji. Rozumiejmy to dobrze socjaliści, i dlatego w praktyce są zdecydowanymi przeciwnikami równouprawnienia politycznego kobiet, co im nie przeszkadza zresztą przy nadarzonej sposobności sypać frazesami o równouprawnieniu i wystawiać siebie jako jedynych rycczy-obrońców uciśnionej kobiety.

W krytycznej dobie, przyciśnięty do muru wymaganiami „towarzyszek“, „Naprzód“ wznowił nawet „Robotnicę“, pismo dla kobiet-socjalistek, w którym panowie towarzysze pozwalają redaktorkom i współpracownikom rozwodzić się o prawach politycznych należnych kobietom. Ale partya socjalistyczna w Galicji ani myśli „wypowiadać się“ w tej kwestyi i nie wypowie się z pewnością. Zresztą owa garść oklepnych frazesów o równouprawnieniu, jakimi od czasu do czasu sypią socjaliści, wystarcza najwidoczniej pewnej części kobiet, biorących udział w obecnym „ruchu“, skoro w Krakowie zgromadzenie w sprawie rozszerzenia na kobiety praw wyborczych zakończono śpiewem „Czerwonego sztandaru“, a na odbytem niedawno zjeździe rej wodzili socjalistki.

Te dowody lojalności wobec socjalizmu nie rozbiją jednak z pewnością „towarzyszy“. Krakowski Komitet centralny ruchu kobiecego w Galicji przekona się rychło, że memoriał jego, złożony u stóp partii socjalistycznej, powędruje do partyjnego „kosza“ i nie odniesie żadnego skutku ani u socjalistów, ani tembardziej u pozostałych u nich w terminie politycznym ludowców i demokratów krakowskich. Wszak terminator nie ośmieli się wyprzedzić majstra. Skoro więc nawet partya socjalistyczna nie „wypowiedziała się“ w sprawie głosowania kobiet, tembardziej nie ośmieli się „wypowiedzieć“ p. Konopiński albo p. Mikołajski.

Ze stanowisko partii politycznych wobec dążenia kobiet do równouprawnienia z mężczyznami nie jest bynajmniej związane z ich charakterem społecznym, dowodem, że w Anglii za dopuszczeniem i rozszerzeniem na kobiety praw wyborczych oświadczają się konserwatywni torysi. Tylko zbyt bezceremonialność socjalistów pozwala im głosić, wbrew rażącej oczywistości, że są oni zwolennikami prawa głosowania kobiet. Znamieniem jest jednak, że zarówno na wczorajszym zgromadzeniu kobiet we Lwowie, jak i na wiecu w Krakowie nie wypowiedział się w tej mierze żaden odpowiedzialny przywódca partii. Wyreżono się jakimś wolontaryuszem i bezkrytycznymi zwolennikami partii, które od partyjnych mentorów nauczyły się jedynie nieodpowiedniego zachowania się na zgromadzeniu i powtarzania oklepnych frazesów.

Natomiast z uznaniem podnieść należy, że ton i charakter wczorajszemu zgromadzeniu kobiet we Lwowie nadały niewiasty, które stanowią nowy poniekąd typ w ewolucyi nowoczesnej. Nie przeciwstawiają one siebie narodowi, nie wygradzają z całości społeczeństwa, którego interesy na pierwszym stawiają planie. „Jesteśmy kobiety, ale jesteśmy Polki“ — oto krótka dewiza, która wyróżnia je zarówno od feministek, jak i beznarodowych agitatorek. Ten typ nowoczesnej kobiety polskiej, istniejący w całej Polsce, choć przygluszonej dotychczas przez socjalistki i rozwichrzzone feministki, zaczyna wydobywać się coraz bardziej na powierzchnię życia publicznego, wprowadzając do t. zw. kwestyi kobiecej pierwiastki zdrowe i rozumne.

Miejmy nadzieję, że typ ten, którego niejedną przedstawicielkę słyszeliśmy na wczorajszym zgromadzeniu, zapanuje we wszystkich sferach kobiecego życia.

Wiec kobiet polskich w sprawie ochrony praw politycznych kobiet odbył się wczoraj o godz. 6 wiecz. w sali stow. „Gwiazda“, przy wielkim udziale kobiet z rozmaitych sfer towarzyskich. Było też trochę mężczyzn, między nimi posłowie dr. Głębicki i dr. Grek. Reprezentowane były wszystkie polskie stowarzyszenia kobiece. Sala była wypełniona po brzegi. Przybyły na zgromadzenie i socjalistki w towarzystwie Rusinek i syonistek, które gwałtem wdary się na salę.

Obrady zagaiła imieniem zwołującej wiec „Czytelni kobiet“ p. Wechslerowa, którą obrano przewodniczącą, poczem zabrała głos, jako referentka, p. Dulębianka, w obszernym, wyczerpującym referacie przedstawiając dzisiejsze położenie kobiet, szkodliwe wyniki dotychczasowego odsuwania ich od pracy publicznej, przyczem zaznaczyła, że walcząc o prawa polityczne, kobiety walczą tylko o prawo pełnienia obowiązków, prawo służenia ojczyźnie.

Referat zakończyła następującą rezolucją, która ma być zakomunikowaną telegraficznie prezydentowi ministrów:

„Kobiety polskie, zgromadzone na wiecu dnia 10 stycznia 1905 we Lwowie, uchwalają następującą rezolucję:

Żądamy dla kobiet zupełnego równouprawnienia politycznego tj. powszechnego, czynnego i biernego prawa wyborczego do Rady państwa. Przesyłając niniejszą rezolucję, upraszamy Ekscelencyę o poparcie i uwzględnienie jej przy opracowywującej się obecnie reformie wyborczej.“

Zaraz z początku dyskusyi okazało się, w jakim celu przybyły na zgromadzenie socjalistki ze swymi przygodnymi przyjaciółkami Rusinkami i syonistkami.

Oto pierwsza zgłosiła się do głosu „w kwestyi formalnej“ p. dr. Moraczewska, kwestyonując uprawnienie zgromadzonych do powzięcia postawionej rezolucyi i postawiła wniosek, aby zgromadzenie wybrało ze swe-

go grona ściślejszy komitet, który zająłby się zwołaniem publicznego zgromadzenia.

Następnie p. Perlmutterówna interpelowała w paru kwestyach i zabierała następnie kilkakrotnie głos, przeciągając dyskusję nad formalną sprawą prawie przez godzinę.

W odpowiedzi zaznaczyły referentka i przewodnicząca oraz pp. Nowicka i Aleksandrowiczówna, że wiec nie usurpuje sobie praw przemawiania imieniem ogółu kobiet, co wyraźnie zaznaczonem jest w rezolucyi, że interpelantki zapomniały o jednym słowie, które jest w rezolucyi, i było na ogłoszeniach, że jest to wiec kobiet polskich, a żadnej ze zgłaszających się Polek nie odmawiano wstępu, o ile miejsca w sali starczyło. Wolno jest oponentkom zwołać inne zgromadzenie, nawet cały ich szereg, ale niech pozwolą, aby Polki miały prawo wypowiedzieć swe zdanie w tej sprawie. Dr. Próchnicki zwracał uwagę, że stawianiem wniosku, odraczającego sprawę, przynoszą wnioskodawczyni szkodę sprawie, osłabiając wrażenie akcji, a rezolucya jest taką, że wszystkie zgromadzone, bez różnicy przekonań mogą na nią głosować. Tak samo radził głosować za rezolucją p. Fryling.

Przystąpiono do dyskusyi ogólnej. P. Gerzabkowska odczytała długi referat, w pierwszej części zawierający te same myśli, co referat p. Dulębianki, kończąc jednak wnioskiem, żądającym „równego, bezpośredniego, tajnego, powszechnego prawa głosowania“.

Powszechne oburzenie wiecujących wywołało przemówienie p. Moraczewskiego, który w sposób niedelikatny zaatakował referat i rezolucję p. Dulębianki, zarzucając rezolucyi brak logiki i brak sensu.

W imię tanich mieszkań, taniego mięsa itp., apelował mowca do kobiet, które nie są już dziś „kucharkami i rodmuchiwaczkami ogniska domowego“ i są skazane na zarobkowanie, bo przynajmniej w jednej piątej części nie mogą znaleźć męża, aby głosowały za 4 przymiotnikowym prawem wyborczym. Ze strony tych, którzy zasiadają w ciałach parlamentarnych, nie podniósł się nigdy głos w obronie praw kobiet, a tu żąda się „niech będzie jak było, byleśmy miały głos“.

Odpowiedziały mu p. Weidlichowa i Aleksandrowiczówna, która zaznaczyła, że najlepszym dowodem, że kobiety traktuje się jako coś niższego od mężczyzn, jest właśnie przemówienie p. Moraczewskiego, traktujące zgromadzone jak pensjonarki, którym można nagadać w formie impertynenckiej, a potem porwać je, mówiąc o drożyznie mięsa. Mówcy przemawia jako robotnica, ale obok tej robotnicy, której zależy na kwestyi egzystencyjnej, jest Polką. Zgromadzone wiedzą, że powziąwszy uchwałę, jaką chcieliby przeprzeć socjaliści, poszłyby wbrew interesom narodowym, żądają, że potrzeba reformy, ale nie chcą tego, co zachwiałoby naszą sprawę narodową, a gdyby nawet miały pójść przeciw interesom feministycznym, to raczej to robią, niż wystąpić przeciw interesom narodowym.

Co się tyczy obrony praw kobiet, to tak jak nie bronili ich ci, którzy dziś rządzą, tak samo w ich obronie nie stawali i ci, którzy głoszą 4 przymiotnikowe prawo wyborcze, a jeżeli kiedy o tem mówili, to chyba tak cicho, że nie doszło to do niczyjej wiadomości, reprezentanci partii socjalistycznej zastrzegali się nawet wyraźnie, że sprawa ta nie na czasie. W obecnych zatem przyrzeczeniach trudno się dopatrzeć szczerości. Ci, którzy chcą tego 4 przymiotnikowego prawa wyborczego, niech zwołają sami wiec i niech uchwalą to na nim.

P. Wajdówna podnosi, że w akcji o wywalczenie praw, należnych kobietom, nie można się dać porywać demagogicznym hasłom, lecz trzeba iść krok za krokiem, dążyć tam, gdzie się już jest na pół kroku, a wtedy zdanie kobiet będzie równie ważne, nie będą rodząym narzędzi, których można użyć, piłką, którą rzuca się w tą lub ową stronę. Pracę tę trzeba na dalszy przeciąg czasu zakroić. Mówcy postawiła następującą rezolucję:

„Solidaryzując się w zupełności z całym społeczeństwem polskiem zaboru austriackiego w tych żądaniach narodowych, które wobec zapowiedzianej reformy wyborczej wysuwają się na pierwszy plan w życiu politycznym naszej dzielnicy, a mianowicie w żądaniu samodzielnosci kraju, powiększenia liczby mandatów galicyjskich do Rady państwa w stosunku do liczby ludności i zabezpieczenia interesów narodowych przez zapewnienie żywiolowi polskiemu w parlamentarnem przedstawicielstwie kraju rozstrzygającej większości, zgodnej z jego przewagą liczebną, kulturalną i gospodarczą, kobiety polskie, zebrane na wiecu we Lwowie, dnia 10 stycznia 1905 wyrażają przekonanie, że dotychczasowe prawie zupełne wykluczenie kobiet od udziału w prawach politycznych nie da się żadną miarą pogodzić ani z interesem narodowym, ani z ideą demokratyczną, ani z dzisiejszymi stosunkami kulturalnymi i ekonomicznymi, ani wreszcie z interesem etycznym społeczeństwa.“

Zebrane domagają się więc przyznania kobietom na równi z mężczyznami i na tych samych warunkach prawa wyboru i wybieralności do wszystkich ciał samorządnych, a więc 1) rad gminnych, rad powiatowych, rad szkolnych miejscowych i okręgowych, izb handlowych i przemysłowych, obywatelskich komisji szacunkowych itp., 2) do Sejmu.

Zdając sobie sprawę, że zrealizowanie tych postulatów spotka się z wielu trudnościami, wiec poleca komitetowi wykonawczemu, poprowadzenie akcji o stopniowe uzyskanie równych praw politycznych dla kobiet, a to przez wysyłanie do odpowiednich ciał petycji, zbieranie podpisów, przygotowywanie opinii publicznej przez szereg wieców, organizowanie kobiet dla starań o prawa polityczne i t. p.“

P. Perlmutterówna, zabrawszy znów głos, oświadcza, że zgadza się w zupełności z wywodami p. Moraczewskiego a polemizując z poprzednimi mówczyniami co do niebezpieczeństwa powszechnego prawa wyborczego dla polskości, zaznacza, że w razie, jeżeli Rusini mają większość, to się im większość w reprezentacyi należy.

P. Ancówna, omawiając przemówienie p. Moraczewskiego, zaznacza, że z przemówienia jego musi sądzić, że uważa on wszystkie zgromadzone za należące do partii socjalistycznej, albo posądzić go o naiwność lub złą wolę. Nie popierał sprawy kobiet hr. Tarnowski, ale nie popierał jej i socjaliści, a ci nawet gorąco zwalczyli równouprawnienie kobiet, n. p. w Belgii. Zaznaczyć zaś musi, że emancypacja kobiet polskich opiera się na tem, że stoją na gruncie interesów narodowych, najwyżej je stawiają i gdyby kwestya kobieca stała w niej w sprzeczności, to dla niej kwestya kobieca poświęca. Nawiązując do przemówienia p. Perlmutterówny, obszernie wyjaśniła cyfrowo ewentualną sytuację wyborczą i pokrzywdzenie ludności polskiej.

Dla przeciągnięcia zdaje się tylko zgromadzenia zabierały jeszcze głos pp. Schererówna i Perlmutterówna, poczem po krótkim przemówieniu p. Sołtysovej zabrała głos referentka p. Dulębianka, a odpierając zarzuty, podniosła, że rezolucya jej została postawioną właśnie w ten sposób, aby mógł zgrupować w tej walce wszystkie kobiety, co do socjalistów, to ci żądali zawsze od kobiet, aby im pomagały, ale nigdy im niczego nie dali.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Poddane pod głosowanie rezolucje p. Dulębianki i p. Wajdówny otrzymały olbrzymią większość głosów.

Zaznaczyć trzeba, że „towarzyski“ używały taktyki stale przez „towarzyszy“ używanej. Przerywały przeciwnym mówczyńom itp. w czem pomagali im towarzysze, którzy dostali się na salę i robili niesmaczne dowcipy.

Z Rosyi i Zaboru.

Więści z Królestwa.

Berlin (Tel. wł.). „Berl. Lok. Anzeiger“ donosi z Warszawy, że prezydent miasta Warszawy przedstawicielom obywatelstwa warszawskiego, którzy się zebrał w ratuszu celem narad przygotowawczych do wyborów do Dumy, dał odmowną odpowiedź na ich żądanie, ażeby podczas wyborów do Dumy znieść stan wojenny. Stan wojenny — jak oświadczył prezydent miasta — jest skierowany przeciwko działalności rewolucjonistów socjalnych, którzy chcą przeciwdziałać przedsięwzięciu wyborów do Dumy i dlatego też tylko dzięki stanowi wyjątkowemu owe wybory do Dumy mogą się odbyć w porządku. Zniesienie stanu wyjątkowego nastąpi dopiero wtedy, kiedy kraj będzie spokojny. Wobec tego zgromadzenie postanowiło przeprowadzić wybory, ale żąda, aby wszystkim uprawnionym do głosowania zapewnić możliwość zgromadzenia się i możliwość koaliczowania, dalej, aby prasie nadać zupełną swobodę i aby uwolnić przestępców politycznych.

Berlin (Tel. wł.). „B. Lok. Anzeiger“ donosi z Łodzi, że niemiecka „Łodzer Ztg.“ została zawieszoną przez generał-gubernatora, a drukarnię jej opieczętowaną.

Kraków (Tel. pryw.). Korespondent „Nowej Reformy“ donosi pod d. 9 bm. z Warszawy, że list otwarty posła Daszyńskiego był dla tamtejszych sfer socjalistycznych niespodzianką i że sprawił przykre wrażenie. Przygotowuje się odpowiedź.

W Siedleckiem, w powiecie Garwolińskim, otoczono kolejno wojskiem 3 dwory, poddano je ścisłej rewizyi, poczem aresztowano w Zadybiu Jana Pruszkowskiego, w Jagodnem Edwarda Szydłowskiego, a w Mazowiecku Mieczysława Szydłowskiego. W Mławie aresztowano naczelnika „Depot“, inżyniera Michałowskiego i kilkanaście osób z personelu pomocniczego.

Wczoraj o godz. 5 rano, wykonano wyrok śmierci na nadkonduktorze tramwaju Kowalewskim, który padł trupem, ugodzony kilku strzałami rewolwerowymi.

Położenie w państwie.

Londyn (Tel. wł.). „Daily Telegr.“ donosi z Japonii, że z Syberii do Japonii nadeszły bardzo złe wiadomości. Na Syberii zdaje się, wybuchło już ogólne (?) powstanie. W Irkucku rozegrała się krwawa bitwa pomiędzy kozakami a zbuntowanymi wojskami. Po obu stronach jest mnóstwo zabitych. Setki zabitych żołnierzy i rewolucjonistów wrzucono do jeziora bajkalskiego.

Berlin (Tel. wł.). „B. Lok. Anz.“ donosi z Moskwy, że wykonano tam wyrok śmierci na 18 rewolucjonistach. Wśród nich znajdował się Niemiec, fabrykant mebli, nazwiskiem Schmied. Aresztowano także wielu przemysłowców, wśród których znajduje się jeden obywatel austriacki.

Londyn (Tel. wł.). „Times“ donosi z Konstantynopola, że w Tyflisie przyszło ponownie do gwałtownych walk ulicznych. Na kozaków rzucono bomby, wskutek których wielu zginęło. Artylerya ostrzeliwała domy rewolucjonistów. W Elizawetpolu Ormianie napadli na mieszkających tam Mahometan, wskutek czego przyszło do krwawej walki.

Kijów (Tel. wł.). Z Rostowa nad Donem telegrafują pod datą 9 b. m., iż położenie na Kaukazie jest rozpaczliwe. Kolej prawie wszystkie są w rękach rewolucjonistów. Pociąg, zdążający z Rostowa nad Donem do Tyflisu, został koło stacyi Newinamyskaja (?) wykolejony i obrabowany; był to pociąg wojskowy, wiozący żywność i amunicję; cały ładunek dostał się w ręce rewolucjonistów, przez co wzrosła znacznie w siłę. Komunikacya telegraficzna na Kaukazie zupełnie

przerwana, sieć telegraficzna nieuszkodzona jest w re-
kach rewolucjonistów. Namiestnik Kaukazu posyła oso-
bnymi kurierami depesze do Saratowa, lub Kijowa,
skąd mogą być dalej przetelegrafowane do Petersburga.

Połączenie telegraficzne Kijowa z Odessą — Eka-
teryńskiem i Rostowem nadal przerwane, depesze są
pocztą przesyłane.

Mitawa (TBK.). Z Połagi donoszą, że daje się
tam zauważyć niepokojący ruch wśród chłopów, którzy
przeszkadzają w wywozie drzewa do Prus. Ludność
sympatyzuje z ruchem litewskim (czy nie łotewskim?).

Kraków (Tel. pryw.). „Czas“ donosi z Petersburga,
że podobno, stosownie do planu hr. Wittego, na pier-
wszy plan akcji przeciw rewolucjonistom wysuwa się
minister spraw wewnętrznych, Durnowo. Zwłaszcza wy-
stępuje przeciw prasie radykalnej. Zawieszono już sze-
reg pism, a nadto zamknięto 42 większe drukarnie.
Aresztowania się mnożą. Codziennie aresztuje się prze-
szło 100 osób. Więzienia są przepelnione i panują
w nich straszne stosunki.

Petersburg (Pet. Ag.). W gubernii zherosńskiej,
objętej stanem wojennym, zaprowadzono już spokój,
dzięki energicznemu postępowaniu wojska. W kilku miej-
scowościach zwrócili chłopcy zrabowane mienie. Ruch ko-
lejowy jest normalny. W Odesie odkryto składy dyna-
mitu i skonfiskowano wiele broni. Aresztowano znaczną
liczbę powstańców.

Termin zwołania Dumy.

Petersburg (Pet. Ag.). Prezydent ministrów hr.
Witte, przyjmując deputację „Związku 30 października“,
która prosiła o zniesienie zakazu zgromadzeń, oświadczył
między innymi, że jest rzeczą trudną oznaczyć ter-
min zwołania się Dumy państwowej, wiele zależy przy-
tem od działalności ziemstw i miast. Jako termin pro-
ponowano mu 28 kwietnia. Car trwa przy jak najszybs-
zym zwołaniu Dumy. Dalej Witte oświadczył, że nowa
ustawa, regulująca stosunek obecnej rady państwa do
Dumy państwowej, niebawem będzie wygotowana. Rada
państwa liczyć będzie 576 członków, z czego połowę
wybierać będą miasta, szlachta, kupiectwo i przemy-
słowcy.

Kłopoty finansowe rządu.

Paryż (TBK.). W sprawie rosyjskiej zaliczki do-
noszą, że konsorcjum tutejszych instytucji bankowych,
gotowe jest dać rządowi ros. zaliczkę na pożyczkę, która
ma być zaciągniętą z nastąpieniem korzystnej sytuacji
finansowej. Pożyczka ta ma wynosić 300 milionów fr.
na 5 proc. i 2—2 i pół proc. prowizji. Jako gwarancja
pożyczki, mają być oddane dochody jednej z linii ko-
lejowych.

Petersburg (TBK.). „Petersburska Agencja“ upo-
ważniona jest do oświadczenia, że bezpodstawne jest
doniesienie kilku dzienników francuskich w przedmiocie
rokowań o rosyjskiej pożyczce, jakoby banki jako pro-
wizję miały otrzymać 2 proc., oraz jakoby Rosya dawa-
ła porękę w formie dochodów z pewnej kolei rosyjskiej.
O porękę wogóle nie było mowy.

Paryż (Ag. Havasa.) W sprawie rosyjskiej pożyczki
oświadczają kompetentne koła, że doniesienie, jakoby
w dotyczących rokowaniach chodziło o 2 do 2,5
prowizji i o dochody z kolei, jest nieprawdziwe. Cho-
dzi tu zresztą nie o nową pożyczkę, ale o wydanie
długu obligacyjnego 100 milionów rubli po 5,5 proc.
z sumy 400 milionów, do których wydania niedawno
rosyjskie ministerstwo skarbu zostało upoważnione.
Obrady nie są jeszcze ukończone.

Sytuacja.

Reforma wyborcza.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą z Wied-
nia, że wśród posłów polskich, którzy ostatnimi dniami
bawili w Wiedniu, postawiono żądanie, ażeby dopiero
przyszły parlament zajął się uchwaleniem reformy wy-
borczej. To żądanie spotkało się przecież z odmowną
odповідzią w sferach decydujących.

Następnie Polacy żądają, ażeby liczba posłów ga-
licyjskich była podniesioną do 118, gdyż według tego
stosunku, w jakim mieszkańcy Galicyi pełnią służbę woj-
skową, należałoby się Galicyi 125 mandatów. Polacy
odrzucają stanowczo wszelkie obliczenia, oparte na sile
podatkowej. Wreszcie Polacy żądają, ażeby liczba man-
datów polskich na Ślązku była podniesioną do liczby 4.

Praga. (Tel. wł.) Pewien dyplomata w czynnej
służbie w „Narodnich Listach“ wypowiada pogląd, że
obowiązek głosowania jest nie do przeprowadzenia. Ży-
dzi morawscy protestują przeciwko narodowemu kata-
strowi wyborczemu, ponieważ on jest zaprzeczeniem
tajnego prawa głosowania. Dyplomata ów przywiązuje
też wagę do bojkotu czeskiego.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj o g. w pół do 3 popoł.
rozpoczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych kon-
ferencje austriackich i węgierskich ministrów w sprawie
traktatów handlowych.

Wiedeń. (TBK.) W konferencji w sprawie trakta-
tów handlowych biorą udział: minister spraw zagranic-
znych, obaj prezydenci ministrów, obaj ministrowie
handlu, rolnictwa i skarbu, austriacki minister spraw
wewnętrznych, sekretarz węgierskiego ministerstwa
skarbu.

Wiedeń. (TBK.) Pod przewodnictwem ministra
spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego odbyła się
wczoraj wspólna rada ministrów, w której wzięli udział
ze strony austriackiej prezydent ministrów bar. Gautsch,
minister spraw wewnętrznych Bylandt Rheidt, minister

rolnictwa hr. Bouquoy, minister skarbu dr. Kosel i kie-
rownik ministerstwa handlu hr. Auersperg. Ze strony
węgierskiej prezydent ministrów bar. Fejervary, minister
handlu Vörös, minister rolnictwa Feilics i sekretarz stanu
w ministerstwie skarbu Popovics.

Konferencja postanowiła, że ratyfikacja traktatu
handlowego z Niemcami ma nastąpić na czas. Następnie
zajmowano się sytuacją, stworzoną przez unję cłową
serbsko-bułgarską i uchwalono wystosować odpowiednie
zawiadomienie do rządu obu krajów.

Dwujęzyczność na Morawie.

Berno morawskie. (TBK.) Na wczorajszym po-
siedzeniu sejmu poseł Parma postawił wniosek w spr-
wie używania obu języków w napisach i urzędowaniu
władz autonomicznych. Wniosek ten przekazano komisji.

Na Węgrzech.

Wiedeń. (TBK.) Fejervary, powróciwszy z posłu-
chania u cesarza do palacu węgierskiego ministerstwa,
oświadczył zebranim tam reprezentantom prasy tylko
tyle, że zdał cesarzowi sprawę o politycznym położeniu
na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Słychać, że rząd nie zamie-
rza wogóle zwoływać sejmu na d. 1 marca.

Budapeszt. (TBK.) Prokuratorya państwa skonfi-
skowała za artykuł wstępny pt.: „Raport w wiedeńskim
Burgu“ dziennik „A Nap.“ pod zarzutem obrazy ma-
jestatu.

Szopron. (Węg. B. kor.) Podczas wczorajszego
posiedzenia rady miejskiej, zezył poseł Gerencer nad-
żupana, za co został aresztowany i wyprowadzony
z sali.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Slavische Corresp.“ donosi,
że poseł klubu czeskiego dr. Pacak wczoraj przed po-
łudniem miał półtóra godzinną konferencję z prezesem
ministrów bar. Gautschem a następnie z ministrem By-
landt-Rheidem.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą, że
poseł dr. Herold w piątek po południu będzie przyjęty
przez prezesa ministrów.

Mianowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corresp.“ dowiady-
je się, że cesarz zamianował następujących urzędników
starszymi radcami skarbowymi na obręb kraj. Dyrekcyi
skarbu we Lwowie. Mianowicie zamianowani zostali:
radcy skarbowi Józef Glatzel, Kalixt Morawski, Henryk
Dobrowolski i sekretarz ministerjalny Alfred Bogumił
Simon.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ Cesarz nadał sta-
roście górniczemu Henrykowi Wachtłowi w Krakowie
tytuł radcy dworu.

O powszechne głosowanie do sejmu pruskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Socjaliści demokraci urządzają
poza Berlinem w 940 miejscowościach zgromadzenia
w sprawie powszechnego głosowania do sejmu. Wojsko
wszędzie w pogotowiu. Władze są zdecydowane postę-
pować w razie potrzeby jaknajenergiczniej.

Kradzieże w armii niemieckiej.

Berlin. (Biuro Wolfa). Dziennikarskie doniesienia
o sprzeniewierzeniach i kradzieżach broni i amunicji
w armii są bardzo przesadzone. Śledztwo jest w toku.

Przed wyborem prezydenta republiki.

Paryż. (TBK.) Pisma radykalne i socjalistyczne są
bardzo zadowolone z onegdajszego głosowania Izby de-
putowanych. Sądzą na tej podstawie, że przy wyborze
prezydenta republiki w Wersalu, Fallieres pokona kan-
dydata opozycji Doumera większością przynajmniej 50
do 60 głosów. Niektóre pisma umiarkowane republi-
kańskie i pisma konserwatywne, z onegdajszego gło-
sowania wyciągają wniosek, że ani Doumer ani Fallieres
nie otrzymają większości potrzebnej na prezydenta Fran-
cji, że następnie prawdopodobnie Loubet ponownie wy-
stąpi ze swoją kandydaturą. Zresztą Doumer, nie wy-
brany jako naczelnik opozycji, będzie o wiele niebez-
pieczniejszy dla bloku republikańskiego.

Paryż. (TBK.) Rada ministrów zbiera się jutro ce-
lem ustanowienia terminu kongresu w Wersalu dla wy-
boru prezydenta Rzeczypospolitej. Wybór odbędzie się
16 lub 17 bm.

Sprawa marokańska.

Paryż. (Tel. wł.) Tutejsze koła polityczne powąt-
piewają, czy konferencja marokańska doprowadzi do
rozwiązania. Ma się tylko rozpocząć polityczne prowiz-
oryum celem uniknięcia niebezpieczeństwa rozstrzyga-
jących działań.

Pomiędzy zakładami Creuzot a Kruppem, przewi-
dywane jest porozumienie w sprawie układu co do do-
stawy dział dla Maroka.

Z Bałkanów.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Ztg.“ donosi z Sofii, że
rząd uznał chwilę obecną za stosowną do przeprowa-
dzenia konwersji długów i że prowadzi rokowania z ban-
kami francuskimi.

Osłepiony „na własną prośbę“.

Tunis. (TBK.) Sąd wojskowy skazał żołnierza od-
działu karnego Poppa na 8 lat więzienia za to, że in-
nemu żołnierzowi, który w celu uniknięcia służby woj-
skowej wykłuł sobie jedno oko, na jego prośbę pomógł
wykłuć także drugie oko.

Trzęsienie ziemi.

Tryest. (TBK.) Wczoraj w nocy zauważono tu
lekkie trzęsienie ziemi. Obserwatorium seismograficzne
zanotowało początek trzęsienia o g. 12 m. 6, a koniec
o g. 12 m. 11.

Preszburg. (TBK.) Wskutek onegdajszego trzęsie-
nia ziemi uszkodzony został w Jablonicy kościół i wieża,
w Nades runęło 8 domów, także z innych pobliskich
wsi donoszą o znacznych szkodach.

Pożar hotelu.

Minneapolis. (TBK.) Spalił się tu hotel „Westen“,
przyczem ośm osób utraciło życie. Obawiają się, że
liczba ofiar okaże się większą. Kapitan straży pożarnej
przy ratowaniu pewnej kobiety sam zginął.

Bunt załogi.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Załoga znajdującego się
tutaj w naprawie rosyjskiego parowca transportowego
„Gorczakow“ zbuntowała się.

Berlin. (TBK.) Zmarł tu były minister robót pu-
blicznych Thielen.

Berlin. (Tel. wł.) Nadzieja wyzdrowienia sekreta-
rza stanu Richthofena stracona, a być może nawet, że
katastrofa lada chwila nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwato-
rium astronom. Politechniki) w d. 10 stycznia br.:

Godzina (Czas lwowski)	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 200)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	727.5	-0.2	SW ₂	0.0	+2.5	-1.4
2 popoł.	727.4	+2.0	cisza			
9 wiecz.	727.4	0.0	SW ₃			

Uwaga: Przeważnie pochmurno, w wieczór nie-
znaczny śnieg.

— **Z uniwersytetu. P. Mieczysław Nowosad**, rodem
z Zarzeczca, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień
doktora wszech nauk lekarskich.

Pp. Jan Kozak, nauczyciel szkoły realnej w Kro-
śnie i Ludwik Eisen, rodem z Krakowa, otrzymali na
uniwersytecie Jagiellońskim pierwszy stopień doktora fi-
lozofii, drugi stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu
zamianowało kontrolora pocztowego Jana Krechow-
ckiego w Tarnowie zarządcą pocztowym w Krakowie 4,
a kontrolorami pocztowymi oficyałów: Meiera Freiber-
gera we Lwowie dla Lwowa. Jana Maryana Mayera
w Tarnowie dla Tarnowa, Wojciecha Wójcika w Tarno-
wie dla Krakowa, Ludwika Gautera w Tarnowie dla
Stryja, Michała Mesusego w Kołomyi dla Lwowa, Igna-
cego Górkę w Krakowie dla Krakowa, Wojciecha Ban-
dera w Samborze dla Podwoleczysk, Feliksa Piotrow-
skiego w Krakowie i Franciszka Zajączka we Lwowie,
obu dla Lwowa. Równocześnie przeniosła dyrekcja
poczt i telegrafów kontrolorów: Rudolfa Rudolfa i Ka-
rola Czernego ze Lwowa do Krakowa.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł radcy le-
gacyjnego II kategorii, sekretarza legacyjnego dr. Ada-
ma z Tarnowa hr. Tarnowskiego, radcą legacyjnym II
kategorji, posiadającego tytuł sekretarza legacyjnego,
„attaché“ posełstwa, Władysława ze Skrzywny Skrzyń-
skiego sekretarzem legacyjnym, oraz wicekonsula, Kon-
stantego Bilińskiego, przy równoczesnym nadaniu mu
tytułu sekretarza legacyjnego, trzecim dragomanem w am-
basadzie w Konstantynopolu.

— „**Eleuterya**“. W niedzielę, dnia 14 stycznia br.
w Tarnowie w sali „Sokoła“ o godz. 5 wieczorem od-
będzie się odczyt przy obrazach świetlnych na temat
„Zapobieganie chorobom epidemicznym“, który wygłosi
prof. dr. Bujwid z Krakowa.

— **Śledztwo** w sprawie tragicznej śmierci porucznika
Grüblera, zwrócone przeciw handelesowi Abrahamo-
wi Ungarowi, podejrzananemu o zabójstwo, zostało zanie-
chane, a Ungar puszczony na wolną stopę.

— **Nieprawdziwa pogłoska.** W jednym z dzienników
lwowskich i paru krakowskich, pojawiła się sensacyjna
pogłoska, jakoby namiestnik hr. Potocki i radca dw.
Zaleski, którzy wczoraj powrócili z Wiednia — robili
tam starania, aby w powiatach Zbaraskim, Podhaje-
ckim i Horodeńskim zaprowadzić stan oblężenia ze
względu na grożące w powiatach tych rozruchy anty-
polskie. Według naszych informacyj, zacierpniętych z pe-
wnego źródła, pogłoska ta jest wyssaną z palca. Wpra-
wdzie w powiatach tych jest silnie rozbudzona agitacja
ruska, a ludność tamtejsza wrogo usposobiona wzglę-
dem Polaków, obecny jednak stan rzeczy, zdaniem władz
wyższych, nie daje jeszcze powodu do stosowania tak
daleko sięgających środków.

— **Jeszcze kradzieże w Winnikach.** Olbrzymie
śledztwo w sprawie malwersacji w Winnikach, ciągnące
się już od 13 listopada ub. r. potrwa jeszcze czas ja-
kiś, a wynikiem jego będą liczne aresztowania i docho-
dzenia tak karno-sądowe, jak i skarbowe. Drobniejsze
kradzieże tytoniu są tu podrzędną sprawą. Kradzieże ta-
kie powtarzają się kilkadziesiąt razy do roku, a straż
skarbową zna dobrze żydów, którzy handlują drobniej-
szymi partjami kradzionego tytoniu, płacą wysokie za
to kary, ale mimo to robią na tym interesie majątki.
Kradzieże podobne, przy tak wielkim przedsiębiorstwie,
jakim jest fabryka tytoniu w Winnikach, są nieuniknio-
ne, zwłaszcza przy szczupłej liczbie funkcjonaryszu
nadzorczych, słabej kontroli, bo znany austriacki „spar-
system“ każe uszczuplać liczbę urzędników. Ważniejszą
atoli sprawą przy tych malwersacjach jest pokątna, na
wielką skalę prowadzona fabryka papierosów rządowych
z kradzionych tutek, z kradzionego, a częściej lichszego
tytoniu. W fałszowane te papierosy z a o p a t r y w a ł o

